

PANAJOTIS KONDYLIS

Gospodarka globalna, demokracja globalna i globalna walka o podział zasobów*

1. Globalizacja, polityka, podział**

Zarówno osoby zainteresowane dobrami materialnymi, jak i ci, którzy w dobrej wierze podchodzą z zapałem do obiecujących perspektyw, twierdzą, że rosnąca globalizacja prowadzi do stopniowego zacierania różnic w zakresie warunków życia i stawianych sobie przez poszczególne społeczeństwa celów

* Niniejszy przekład jest kontynuacją przekładów tekstów Panajotisa Kondylisa opublikowanych na łamach niniejszego pisma (por. DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2013.030>, DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2013.031>). Teksty te stanowią poszczególne części rozdziału czwartego książki, o której mowa w przypisie drugim. Ponieważ przełożone w 2013 roku dwa teksty obejmowały rozdział trzeci, słowo „kontynuacja” może być tu rozumiane dosłownie.

** Panajotis Kondylis, jak już wspomniano w zeszycie 3 z 2013 roku (DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2013.030>), krótko przed śmiercią przetłumaczył na język grecki i opublikował w Atenach (1998) zbiór swoich tekstów o tematyce politycznej, napisanych w języku niemieckim (por. Panajotis Kondylis, *Das Politische im 20. Jahrhundert. Von der Utopie zur Globalisierung*, nota edytorska Markusa Käfera, s. 6). Planował on również wydać podobną publikację w języku niemieckim. Wśród pozostawionych przez niego materiałów odnaleziono projekt spisu treści do takiego niemieckiego wydania, które pod względem doboru tematów miało niewiele różnić się od wydania greckiego i zawierać dodatkowo dwa teksty o tematyce ściśle związanej z Niemcami. Źródłem niniejszego tłumaczenia jest edycja niemiecka opublikowana po śmierci Kondylisa w 2001 roku pod podanym wyżej tytułem. Tenże przekład obejmuje pierwszą część (z czterech) rozdziału *Gospodarka globalna, demokracja globalna i globalna walka o podział zasobów* (s. 69–74). Wstęp w edycji niemieckiej jest tłumaczeniem wstępu z wydania greckiego dokonany przez Gaby’ego Wurster.

i tym samym stworzy dla nich przestrzeń wspólną, a krwawe konflikty staną się reliktem przeszłości. Twierdzą również, że globalizacja osłabi rzekomych sprawców takich konfliktów, tzn. narody i państwa, a nawet doprowadzi do ich rozwiązania. Pogląd ten stał się, zwłaszcza po upadku komunizmu, swoistym dogmatem, dlatego też do dziś nie sprawdzono w sposób zadowalający jego podstaw i spójności logicznej.

Głoszone słowo¹

Mechanizmem napędzającym globalizację i wyrównywanie poziomów życia nie jest jakieś dobrowolne konkretne działanie, jak na przykład głoszenie idei braterstwa i miłości, lecz stanowi go wyłącznie: ekspansywna gospodarka. Zatem pierwszą przesłanką wymienionego wyżej dogmatu jest przyjęcie prymatu gospodarki ujętej w wyraźnej opozycji do polityki utożsamianej z polityką siły. Owo przeciwstawienie wynika z przypisania gospodarce rzekomego nastawienia pokojowego o trwałym charakterze. Jednakże ta dychotomia między polityką i gospodarką jawi się jako możliwa jedynie wówczas, jeżeli oba obszary zdefiniujemy tak wąsko (gospodarka zredukowana do procesu produkcji, a polityka do administrowania), że zatracimy ich związek z życiem społecznym.

Z historycznego i socjologicznego punktu widzenia tej dychotomii nie da się utrzymać, stanowi ona ideologiczną konstrukcję lub broń, która najpierw była wykorzystywana przez rosnący w siłę liberalizm jako oręż w walce z państwem absolutnym, a dziś cieszy się popularnością wśród przedstawicieli gospodarki, którzy przy okazji robią wszystko, żeby zinstrumentalizować rządy do realizacji własnych celów, by nie wypaść z gry przy państwowych zamówieniach publicznych na dużą skalę. Zresztą już od XVII wieku istnieje związek tej konstrukcji z prognozowanym rozwojem dziejowym, w którym

¹ W oryginale występuje w tym miejscu słowo „Predigt”, dosłownie „kazanie”. Uzналиśmy jednak, iż słowo „kazanie” w języku polskim w charakterze tytułu może powodować jednoznaczne skojarzenie z obszarem religii, czego Kondylis prawdopodobnie nie zamierzał, tym bardziej że prowadząc naukową polemikę z określonymi wywodami czy prognozowanym rozwojem, porusza się, co jest jego programowym założeniem, w obszarze wolnym od wartości. Oczywiście można założyć, że niektóre prognozy podawane są w dzisiejszych czasach niczym dogmaty czy prawdy wiary, więc skojarzenie z religią może być zasadne. Tym niemniej zdecydowaliśmy się na bardziej neutralne tłumaczenie.

handel miał zastąpić wojny. Dziś doskonale wiemy, co się od tego czasu wydarzyło.

Przyczyna konfliktu

Oczywiste, że w istotnym znaczeniu społecznym i historycznym związek polityki i gospodarki jest nierozdzielny. Gospodarka i polityka w równej mierze dotyczą konkretnych stosunków między konkretnymi ludźmi, a wszelkie zmiany w gospodarce powodują przewartościowanie stosunku sił, działające zawsze na korzyść określonych osób osiąganą kosztem innych. Celów gospodarczych nie realizuje i nie osiąga się w społeczno-politycznej próżni, lecz mierzy się je i odpowiednio ocenia w odniesieniu do osiągnięć konkurencji. Zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym kwestia, co osiągną i na co pozwalają sobie ludzie, nie ma żadnej wartości. Zyski absolutne, czyli takie, które wykazują poprawę w porównaniu ze stanem wcześniejszym, mają mniejszą wagę niż zyski względne, osiągnane w stosunku do aktualnej sytuacji konkurencji.

Jeżeli jedna ze stron uważa, że niezależnie od podejmowanego wysiłku nie da się zniwelować ponoszonych strat względnych, to pozostaje jej wybór między kapitulacją przed władzą niewidzialnej ręki rynku a upolitycznieniem określonego konfliktu gospodarczego. Od pradawnych czasów istnieją tylko dwie możliwości pozyskiwania dóbr materialnych: ich produkcja lub pozyskanie od tych, którzy je produkują, wszystko jedno, czy za pomocą oręża czy kontyngentów handlowych. Pojęcie żywotnego interesu występuje zarówno w gospodarce, jak i polityce, a nawet można je określić jako ich wspólny mianownik. Właśnie tam, gdzie obszar polityki jest całkowicie poddany prymatowi gospodarki, gospodarka może stać się polityką².

² Zagadnieniem procesu przejmowania przez gospodarkę prymatu nad polityką, a dokładniej mówiąc procesu zagarniania przez gospodarkę obszaru będącego domeną polityki Kondylis zajął się szczegółowiej w książce *Planetarische Politik nach dem Zweiten Weltkrieg*, Berlin 1992, w szczególności w drugiej części rozdziału pierwszego, patrz s. 20–27.

Gdzie kończy się pokój

Ten stan rzeczy można ująć następująco: polityka niespecjalnie wkracza do gospodarki przez kwestie produkcyjne czy komunikacyjne, lecz przez kwestię podziału zasobów. W charakterystyczny sposób debata dotycząca globalizacji toczy się wokół procesów i propozycji dotyczących powiązań światowego przemysłu i handlu, jak i rozbudowy światowych sieci komunikacyjnych. Dotychczas nikt jeszcze nie zdradził, jaka jest tajemnica dającego się zaakceptować podziału zasobów i dóbr. Pokój między strukturami politycznymi, ale również między ludźmi, nie jest zagrożony przez sposób produkcji i komunikacji, ale przez sposób dystrybucji zasobów.

Globalizacja produkcji i komunikacji zaostrzy problem dystrybucji zasobów pod dwoma względami. Wśród państw poprawiających swoją sytuację wywoła procesy społeczne powodujące wzrost oczekiwań odnośnie do osiągniętych korzyści względnych i przebiegające szybciej niż możliwość ich zaspokojenia. A wiadomo, że ludzie, którym zaczyna powodzić się lepiej i są częściowo nasytzeni, są bardziej agresywni od tych, którzy nadal klepią biedę. Już samo ograniczone zaspokojenie tych oczekiwań tworzy w obliczu stojących za nim mas bogactwo, prowadzące do ciągłego spadku względnego udziału najbogatszych państw w dochodzie światowym, którego wynikiem jest przeniesienie globalnej walki o podział zasobów na ich terytorium, co zmusza te państwa do zaciskania pasa (znacznej części obywateli) w celu zapewnienia konkurencyjności.

Kto wierzy, że chodzi tu jedynie o restrukturyzację dającą się przeprowadzić w krótkim czasie, która przy odrobinie cierpliwości i zręczności *musi* się udać, ten w niewielkim stopniu zrozumiał rozmiar przemian zachodzących na naszej planecie³. Wysoko uprzemysłowione Zachód czy Północ wciąż przyglądają się procesowi globalizacji z optymistycznej, ale mylnej perspektywy tej części świata, która dysponuje ponad trzema czwartymi światowych zasobów i energii, przy czym zasadniczy jest tutaj amerykański punkt widzenia, opierający się faktycznie, mimo ideologicznego uznania autonomii gospodarki, na polityczno-militarnej przewadze Stanów Zjednoczonych. Kto

³ Kondylis używa tu przymiotnika „planetarny” we frazie „planetarische Transformationen”. Należy przyjąć, że autor używał w pełni świadomie tego przymiotnika, o czym świadczy tytuł jego książki wydanej w 1992 roku, której treść mimo upływu czasu do dziś nie straciła na aktualności. Chodzi tu o *Planetarische Politik nach dem Zweiten Weltkrieg* (Berlin, Akademie-verlag).

ma tak wielką przewagę, skłania się do traktowania globalizacji w pierwszej kolejności jako procesu rozszerzania własnej przestrzeni gospodarczej gwarantującej dalszy rozwój i nawet nie potrafi albo też nie chce sobie wyobrazić, jakie będą długotrwałe skutki odwrócenia tego trendu.

Do tego przeświadczenia wkradły się właśnie, zwłaszcza w Europie, pierwsze wątpliwości i strach, wzmacniane czynnikami demograficznymi i ekologicznymi (importowanymi i „własnej produkcji”). W dalszym etapie granice, zniesione tendencjami globalizacyjnymi, wskutek zaostrzenia walki o podział zasobów zostaną stworzone na nowo i nie ma tu znaczenia, gdzie tym razem będą one przebiegały.

Nowe granice

Tym bardziej można spodziewać się zaostrzenia wspomnianej walki, że nieprawdziwa jest druga przesłanka opisanego wcześniej dogmatu, wedle której wyrównywanie poziomu życia i proces standaryzacji dążeń i celów życiowych ludzi na świecie doprowadzi do zmniejszenia liczby konfliktów. Wspólnota celów rodzi przyjaźń jedynie wówczas, gdy konkretny cel ma być przymuszony wobec jakiejś innej strony, a siebie wrogość, jeżeli osiągnięcie celu przez jedną stronę uniemożliwia to samo drugiej lub czyni je dla niej bezwartościowym. Przyjaźń nie wynika zatem ze wspólnego określenia celu, lecz z porozumienia co do tego, jaką pozycję w realizacji wspólnych celów zajmie każda ze stron i jakie korzyści osiągnie z jego realizacji. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia w tych kwestiach, konflikt zaostry się z powodu wspólnoty celu, i to z tego samego powodu, dla którego rzeźnik nie jest zwaśniony z handlarzem owocami z tej samej ulicy, lecz z innym rzeźnikiem handlującym w pobliżu. Wspólnota celów to walka o te same zasoby, rynki, przestrzenie i czerpanie dodatkowych korzyści. A jeżeli to, co wspólne, ma dotyczyć również celów konsumpcyjnych, to przeciętny Chińczyk i Hindus musieliby mieć prawo do zużywania energii i surowców na takim samym poziomie jak statystyczny mieszkaniec USA. A jakie byłyby tego konsekwencje?

Wyrównywanie standardów życia na skutek globalizacji uznaje się za zwiastun pokojowego rozwoju w takim sensie, że jej oddziaływanie na mentalność zbiorową doprowadzi do redukcji znaczenia kultur narodowych i tym samym do redukcji konfliktów o podłożu narodowym i kulturowym. Niech pozostanie tu bez odpowiedzi kwestia, czy globalne wyrównywanie stan-

dardów gospodarowania doprowadziłoby do powstania jednolitej kultury światowej. W każdym razie nawet taka kultura światowa dawałaby gwarancję pokoju tylko wtedy, gdyby było prawdą, że dotychczasowe krwawe konflikty miały wyłącznie podłoże narodowe lub kulturowe. Wojny domowe pokazują jednak co innego. Jedyne, co może zagwarantować gospodarcza i kulturowa globalizacja, to przekształcenie wszystkich wojen w wojny domowe. Jeżeli ktoś myśli, że przez samo osłabienie lub rozwiązanie państw narodowych zapana pokój, to zapomina, że to nie państwa narodowe wymyśliły wojny. Wojna⁴ nie została stworzona przez państwa narodowe. Zapomina on także, że państwa narodowe nie są jedyną możliwą wspólnotą polityczną na świecie i dlatego dziejowa alternatywa nie musi brzmieć „albo społeczeństwo światowe albo państwo narodowe”. W końcu zapomina on również, że dużo gorsza od każdego konfliktu między wspólnotami zorganizowanymi politycznie może być walka w warunkach globalnej anomii⁵.

Przełożyli *Lech Zieliński* i *Anna Ziółkowska*

⁴ Więcej szczegółów na temat teorii wojny w obszernej monografii Kondylisa *Theorie des Krieges Clausewitz – Marx – Engels – Lenin*, Stuttgart 1988. Treść książki stanowi przede wszystkim pogłębioną refleksję nad teorią pruskiego teoretyka wojny Carla von Clausewitza. Kondylis był zafascynowany podejściem Clausewitza nie tyle może w odniesieniu do samej wojny, co do tworzenia wszelkich teorii w ogóle.

⁵ Anomia to pojęcie z dziedziny socjologii, ukute przez Johna Glanvilla i wprowadzone do obiegu przez Emila Durkheima (*O podziale pracy społecznej, Samobójstwo*). Oznacza ono poczucie niepewności, wyobcowania, bezcelowości oraz dezorientacji z powodu nowej sytuacji. Anomia to także rozpad wszelkich przyjętych norm i więzi społecznych na skutek wielkich kryzysów. Takie załamanie dotychczasowego porządku społecznego może prowadzić do licznych dewiacji i wzrostu przestępczości. Więcej na temat pojęcia anomii m.in. w książce P. Sztompki, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.